SERJA В.

LIPIEC 1922

ZESZYT 37

PORADNIK JĘZYKOWY

Z powodu podrożenia papieru i druku zmuszeni jesteśmy prosić przedpłatników naszych o **dopłatę Mp. 300 (trzysta).** O ile dopłata, nie wpłynie przed 1. października, przedpłatnicy ociągający się nie otrzymają już nru 38 i następnych.

1. Protokół sądu konkursowego na polską nazwę tutki (gilzy)
2. Nadesłano listów 954; w tem projektów nazw przeszło dwa razy tyle.
3. Ponieważ wiele listów fałszywie ułożono, dając projekt w zam­kniętej kopercie a adres projektodawcy otwarty, zastanawiano się nad tem, czy listów takich nie wyłączyć, jako nie odpowiadających warunkom konkursu.

Uchwalono nie wyłączać, i wszystkie uwzględnić.

1. Dwa posiedzenia poświęcono badaniu projektów i notowaniu tych, za któremi przemówił przynajmniej jeden członek sądu.
2. Na trzeciem posiedzeniu wzięto pod rozwagę następujące cztery grupy:
3. *tytonka*, *tytońka*, *tytoniówka.*
4. *papierosówka, papierosek, papierosowiec, papierośniczka.*
5. *zwitek, zwitka, zawitka.*
6. *obsłonka.*

Co do grupy A) zgodzono się na to, że lubo wyraźnie mówi o materjale papierosa, nie tłumaczy istoty tutki; nadto są okolice w Polsce (Pomorze), gdzie nie jest znana nazwa tytoń, ale tylko tabak; tamby tytońki zupełnie nie rozumiano.

Co do grupy B) uznano papierosówkę za utwór pod względem

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW. UL. PODWALE 7. II.

Administracja i ekspedycja główna w księgarni
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie
Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

OD WYDAWNICTWA.

1. **PO KONKURSIE.**

PRZEDPŁATA roczna wynosi w miej­scu nip 360 z przesyłką poczt, mp 400.

90

PORADNIK JĘZYKOWY

В 37

językowym bez zarzutu; inne tej grupy mniej szczęśliwe, a wszyst­kie nie tłómaczą rzeczy; do tego osnowa tych wyrazów (papier) jest obcą, równie jak tutka.

Grupa C) a zwłaszcza zwitka miała zwolenników i obrońców; zwitka jednak mówi o czynności zwijania, która przy tutce nie jest charakterystyczna, nadto istnieje rzeczownik r. m. zwitek w lmn zwitki (np. papieru), któryby wchodził w dwuznaczność ze zwitką. Zawitka u ludu przeskoczka, więc niemożliwa.

Została w grupie D) obsłonka. Co to wyraża? Że obsłania ty­toń i chroni go od rozsypywania się. Jest to wprawdzie nie nowo utworzony wyraz, ale istniejący oddawna (zob. Mickiewicza »Pier­wiosnek«); tem lepiej, że nie nowotwór, ale wyraz posiadający ogólne znaczenie, któremu teraz pewien specjalny zakres przyznajemy. Wy­raz piękny, gładki, nawet poetycki; dodawać trzeba będzie z po­czątku przymiotnik papierosowa (obsł. papierosowa), ale powoli się to utrze i zostanie sama obsłonka.

Po zaniechaniu grupy A) i B) postanowiono głosować za zwitka i obsłonką. W głosowaniu jeden głos padł na zwitkę, cztery na obsłonkę.

Uznano tedy obslonkę za godną nagrody.

Po otwarciu kopert, zawierających adresy projektodawców, oka­zało się, że obsłonkę projektowali:

1. X. Piotr Mańkowski, biskup kamieniecki (Buczacz),
2. p. Jan Antoniewicz z Malawy (koło Birczy),
3. pani Marja Haluchowa z Nowego Sącza.

Ponieważ nie przewidziano podziału nagrody, uchwalono zwró­cić się do nagrodzonych z propozycją, czyby się nie zgodzili na prze­znaczenie tej nagrody na cegiełkę wawelską, skoro właściciele »Zje­dnoczonych fabryk tutek« chętnie tę nagrodę do 30.000 podniosą.

1. Uwagi z grona czytelników.

Już przed dwudziestu przeszło laty Redaktor »Poradnika Ję­zykowego« wyraził się z racji wystąpienia krawców warszawskich, zmierzającego ku spolszczeniu nazw różnych części ubrania, że nie warto »przerabiać tużurka, skoro leży bardzo dobrze; na to szkoda czasu i atłasu«. Najzupełniejsza prawda. W ogłoszonym obecnie kon­kursie na polską nazwę dla gilza - tutka w gronie sędziów widzę nazwisko Redaktora. Wnoszę stąd, że jego zdaniem tużurek, sur­dut, smoking zadomowiły się w naszym języku bardziej, niż gilza lub tutka. Śmiałbym jednak podnieść głos w obronie gilzy, bo w polszczyźnie nie jest zapewne młodsza od samego przedmiotu,

В 37 PORADNIK JĘZYKOWY 91

który reprezentuje. Sądziłbym raczej, że co innego korciło tu ini­cjatorów konkursu: korciła różnorakość nazw w Polsce; przez jakiś nowy polski wyraz możnaby się było pozbyć i tej niemiłej różnicy; przyczyna to jednak drugoplanowa i rozstrzygająca być nie powinna. Osobiście więcej mam sympatji do gilzy, niż do tutki, choćby z tego powodu, że tutka — to wogóle torebka, a w szczególności — torebka w kształcie lejka papierowego np. do owoców, do lukrowania ciasta i t. d. Ale wreszcie i z tą różnorodnością nazw możnaby się pogo­dzić; konieczności do stwarzania nowej nazwy nie widzę i wo­lałbym, by pozostała w języku gilza, choć sąd, złożony z samych Małopolan, innego zapewne będzie zdania (a zdałoby się może — na­wiasem dodam — by tam, gdzie idzie o dorobek językowy całej polszczyzny, takiej jednostronności dzielnicowej unikać)

Jeżeliby mimo to gilza skazana być miała na wyświecenie, to czy nie zastąpiłaby jej nazwa łuska, jak zastąpiła już te same wy­razy (gilza, tutka) — w broni; mosiężne gilzy do nabojów zwą się dzisiaj z powodzeniem — łuskami. Bo i cóż jest łuska? Właśnie to samo, co niemiecka Hülse; łupina roślin strączkowych — to właśnie łuska, plewa ziarna zbożowego — też łuska. A o to tu właśnie mutatis mutandis idzie\*). I nie sądzę, by zbyt trzeba było kruszyć kopję o prawa dla tego wyrazu, gdyby nie okoliczność, że u nas łuska, reprezentująca jednocześnie naskórkowe pokrycie ciała ryby, przed­stawia się zgoła inaczej; te drobne, sztywne, półprzeźroczyste płatki przez pewien rodzaj sugestji wzrokowej wyrobiły w nas poczucie, że łuska to coś błyszczącego, sztywnego — i dlatego do gilz nabo­jowych, gdy założone na pas strzelecki istotnie na jakąś cząstkę łyskliwego pancerza wyglądają, nazwa łatwo przystała; gorzej jest z gilzami tutkami papierowemi i nie śmiałbym za tą nazwą tu ob­stawać, choć logika ją nastręcza. A czyby nie pomogło oddalenie się, przynajmniej formalne, od owej łuski rybiej przez lekkie zarchaizowanie wyrazu np. łuskiewka?

Przypuszczam, że znaczna część uczestników konkursu zechce wychodzić z czasowników osłaniać, nabijać, ładować itd., t. j. tych, które w jakikolwiek sposób kojarzą się z tytoniem i gilzą. Ale w tem właśnie dla zawodowych nazw widzę niebezpieczeństwo: co innego się wkręca, wkłada, nasadza w astronomji, co innego w medycynie,

1) Nie shcę przez to powiedzieć, że uważam za dostateczne »spolszczenie« przetłómaczenie obcego wyrazu na język polski; przeciwnie: to metoda całkiem zła. Tylko, że i w różnych językach analogje do jednych rezultatów samorzut­nie mogą prowadzić i samodzielnie. Boć czy gilza (tutka) rzeczywiście nie jest rodzajem łupiny dla spalanej garstki tytoniu, — chociaż łupiny nieco »naopak«?

92 PORADNIK JĘZYKOWY В 37

co innego w elektrotechnice; jeżeli tedy ludzie, pracujący w grupach osobnych, dla każdego zawodu będą formowali wkrętki, wkładki, nasadki, — to rozszczepimy język na poszczególne gałęzie, w których te same wyrazy będą się powtarzały w różnych znaczeniach, — a to mu na dobre nie wyjdzie. Uwagę tę podnoszę dlatego, że właśnie takie konkursy, charakteru poniekąd utylitarnego, podobnie, jak uchwały specjalnych komisyj zawodowych, zajmujących się słownictwem, nie wolne są od tego grzechu. Tutaj oczywiście ze względu na skład osobowy grona sądzącego obawiać się niema czego, ale ponieważ publicznie ogłoszony konkurs kusi poniekąd, by go rozstrzygnąć, może tedy »w braku laku« pobłażliwość szalę przeważyć. Niech mię Bóg uchowa, bym z jakiemiś nieproszonemi radami pod adresem gremjum sądzącego chciał występować; ponieważ jednak już zaczą­łem o tem mówić, a jako długoletni uczestnik właśnie jednej z za­wodowych komisyj słowniczych wiem, w jakim kierunku najchętniej dążą przygodni słowotwórcy — pozwalam sobie to podnieść. A tu właśnie, gdzie idzie o usunięcie latami zastygłych wyrazów pobłażliwość raczej złymby była doradcą; co innego, gdy jakaś nazwa rodzi się poniekąt samorzutnie razem z samym przedmiotem...

Wpada mi na myśl, czy nie byłaby tu odpowiednia nazwa tu­lejka (jeżeli tylko nie jest zniekształcone Tille niemieckie)? W kilku znaczeniach tego wyrazu, podanych w Słowniku Warszawskim, są i takie, które mają pewną analogję z gilzą papierosową. No, ale tą drogą uprawnilibyśmy i cewki do papierosów, i sączki, i rurki na­wet, że wezmę pierwsze z brzega. Za nieostatnią uważałbym nazwę smoczek do papierosów, która tak figlarnie, choć oczywiście przypad­kowo, dostraja się do angielskiego to smoke — palić (tytoń).

Dla porządku jeszcze dodam, że słyszałem kiedyś w znaczeniu gilzy wyraz lulka; jest to, naturalnie, tylko surogat, bo właściwie lulka — to fajka; ale w gruncie rzeczy, czy sama gilza nie jest też pewnego rodzaju fajką (papierową)? Ponieważ fajka utartą swą na­zwę ma, możeby mogła ustąpić gilzie synonimu? Jakaż perskość czy tureckość, tkwiąca podobno w tym wyrazie, uleciała już dawno z dymem tytoniowym...

Tak, czy owak, poszperawszy nieco w słownikach i w wyo­braźni, przychodzę do wniosku, że dość trudno będzie istniejącą gilzę-tutkę czemś innem w sposób bez zarzutu zastąpić; daj losie, aby fantazja uczestników konkursu zadała temu kłam!

 Co powiedziawszy, jak umiem, najgrzeczniej przepraszam

Szanowne Grono sądzące, że w formie uczestnictwa w konkursie przemycam swoje trzy grosze w uwagach ogólnych, ale wyniki po­dobnych turniejów słowotwórczych dotychczas tak niebogate zosta-

В 37

PORADNIK JĘZYKOWY

93

wiły plony, że miłośnika języka, pomimo całkowitego zaufania do Sędziów, mimowoli opanowywa obawa — o wynik.

(Warszawa) Jan Rzewnicki, inż.

1. Uwagi Redakcji.

Jakkolwiek nie wierzymy w pomyślny skutek konkursu na ja­kąkolwiek nazwę, przecież ulegając prośbom, zgodziliśmy się na ogłoszenie i podjęcie trudów, złączonych z rozstrzygnięciem. Mieli­śmy niezbyt różowe o naszej publiczności dotąd wyobrażenie, ale to, co się objawiło w toku konkursu, przewyższyło wszystko. Po­mijamy już to, że bardzo wielu ludzi, nawet inteligentnych nie trzy mało się zupełnie warunków konkursu, ale ton, sposób pisania, spo­sób argumentowania, wreszcie mieszanie pseudo-humoru do rzeczy poważnych i pozwalanie sobie na dowcipkowanie taniego pochodze­nia — wszystko to razem daje obraz niepocieszający i smutny. Po­zwalano sobie nawet na żarty pornograficzne za przewodem pewnych niedorostków dziennikarskich—

Kiedy termin konkursu minął, sypały się listy spóźnione pocztą i posłańcami, bo przecież u nas spóźnianie się modą. Po konkursie żądano natarczywie osobnej odpowiedzi nie zadowalając się ogło­szeniem ogólnem.

W motywach i roztrząsaniach podawanych projektów wyrażano zdania i zapatrywania na język godne uwiecznienia; zajmiemy się niemi w przyszłości, o ile nam niezbędnego miejsca pozostanie.

I po tym całym hałasie jaki skutek konkursu? Same Zjedno­czone fabryki tutek, zrażone dowcipkowaniem dwu piśmideł, zanie­chały wprowadzenia obsłonki zam. tutki a proszą, aby »ze wzglę­dów praktycznych zastanowić się nad wprowadzeniem w użycie na­zwy »zwitki« albo »papierosówki«. za któremi jakby pewien vox populi oświadczyła się niemal setka proponentów ze wszystkich warstw społecznych. Rozstrzygnięcie to mogłoby nastąpić sposobem plebiscytowym«.

Nie mamy nic przeciw temu. Niech chętni plebiscytowi języ­kowemu prześlą Zjednoczonym fabrykom tutek Bełdowskiego, Herliczki i Wołoszyńskiego swój głos za zwitką czy papierosówką, a wy­znaczona przez nich osoba dokona obliczenia i liczbowy poda wynik. Skutek będzie ten sam, co z konkursu.

Prosimy tylko, aby Czytelnicy nasi i Przed płatnicy w tej spra­wie redakcji już nie zapytywali, bo nie mamy czasu i sił na odpo­wiedzi.

94

PORADNIK JĘZYKOWY

В 37

1. »TAKIE BUTY!«

Buty w naszym klimacie są ważną częścią ubrania, ale też i dość cenną i dlatego w dawniejszych zwłaszcza czasach buty są zwykle wymieniane w umowach między panem a sługą; zamiast butów w naturze, otrzymywał sługa bardzo często »na buty«. Jeżeli sługa źle się sprawował, odgrażał mu się gospodarz: »Dam ja ci na buty! Będziesz je widział!« — »To takie buty!« mawiał znowuż parobek, niezadowolony z dostarczonej mu pary obuwia. Wyrażenie to prze­szło w przysłowie, które przytacza w tem brzmieniu Brzozowski1) z objaśnieniem »To tak ma się rzecz! To taki interes!« Ale zwrot ten przysłowiowy ma znacznie szerszą podstawę; jest on szczątkiem dawno przebrzmiałego przysłowia, które Adalberg 2) przytacza z Rysińskiego pod wyrazem Baba: »Trzeba babie na buty«, z mylnem objaśnieniem »Skóra ją swędzi: chce dostać plagi, cięgi«. Właściwe znaczenie i pierwotny kształt tego przysłowia znajdziemy w piśmie politycznem Jana Dymitra Solikowskiego 3) p. t. »Rozmowa kruszwicka«. Kiedy już Gość wystawił swego kandydata do tronu (Henryka Walezego) w najpiękniejszych i najponętniejszych barwach, zapytuje Piast: »A gdzież go wżdy szukać, proszę cię, powiedz mi; już ci mi się go serce bardzo chwyciło« Na to odpowiada Gość: »Trzebaby to babce dać na czyrwone buty«. Na to znów Piast: »Wżdyć będę wiedział«. Z tego ustępu widać, że w przysłowiu »ba­bie na buty« nie chodzi wcale o plagi lub cięgi, lecz właśnie o coś wręcz przeciwmego. t. j. nagrodę, a nawet jak u Sulikowskiego, o znaczną nagrodę, boć na czerwone buty nie mógł się pierwszy lepszy plebejusz zdobyć, należały one do stroju karmazyna. Widzimy więc, że ze stosunków służbowych dostały się buty na zaszczytniejszą widownię i przybrały znaczenie nagrody za wyświadczone usługi, a zwłaszcza, kiedy w tych wypadkach trudnych, w których wedle przysłowia djabeł nicby nie wskórał, posyłano babę, obiecywano jej nawet na czerwone buty. »To takie buty!« — zawołała niejedna babka, rozczarowana małą wartością otrzymanej nagrody. W przy­słowiu »Takie buty!« mieściło się więc pierwotnie uczucie niezado­wolenia; był to okrzyk oburzenia na widok zawiedzionych nadziei; dziś, kiedy źródło i pierwotne brzmienie przysłowia zatarło się zu­pełnie w świadomości ogółu, pozostało tylko zblakłe i niewyraźne znaczenie zadziwienia Takie buty! J. G.

1) Franciszek Korab Brzozowski. Przysłowia polskie. Kraków 1896.

2) Samuel Adalberg. Księga przysłów. Warszawa 1889—1894.

3) Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia. Wyd. Jan Czubek. Kraków 1906, str. 485

В 37

PORADNIK JĘZYKOWY

95

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

49. Uczynniać **—** spostrzegać.

Chwalebne dążenie niektórych autorów polskich do przywró­cenia naszej mowie szaty słowiańskiej przejawia się między innemi w używaniu wyrazów:

uczynniać zamiast aktywować, spostrzegać zamiast obserwować.

Te dwa wyrazy przewijają się często przez łamy »Polskiej Ga­zety Lekarskiej«, wydawanej we Lwowie.

Pragnę poznać zdanie Pańskie co do ich poprawności języko­wej, wpierw jednak muszę zaznaczyć, że:

1. wyrazu uczynniać używa się w naukach biologicznych wogóle, w nauce o fermentach (zaczynach) w szczególności; ażeby mia­nowicie ferment mógł swoiście działać, musi równocześnie istnieć inny związek chemiczny, który go niejako pobudza do działania, aktywuje, »uczynnia« (podobnie, jak powietrze [tlen] musi przyczy­niać się [przez podtrzymywanie palenia] do wyzwalania energji. za­wartej w węglu na lokomotywie, by pociąg mógł jechać);
2. wyrazu spostrzegać używa się w medycynie w znaczeniu wielo-krotnego badania i chorego i przebiegu choroby, w zna­czeniu niejako kinetycznem, ciągłem. nieprzerwanem, a tymczasem chyba »spostrzega« się tylko raz i to pewien ściśle odgraniczony w czasie fakt, w tym razie zespół objawów choroby w pewnej chwili a nie rozwój (przebieg) choroby czyli zmianę tych objawów w róż­nych odstępach czasu; dopiero z szeregu takich spostrzegań czy spo­strzeżeń poszczególnych zespołów objawowych choroby, czynionych co pewien czas, wyniknie to, co nazwiemy obserwacją przebiegu choroby. Czyż nie lepiej zatem nie mieszać jednego z drugiem i — jeśli niema odpowiedniego wyrazu o brzmieniu polskiem w znacze­niu »obserwować« [szereg stanów, faktów itp ] — używać tego słowa przyswojonego z łaciny oddawna zamiast rodzimego wprawdzie wy­razu, który jednakowoż i co do znaczenia i co do formy [trudność stosowania czasów i wyrażania przez to odcieni znaczeniowych] spra­wia, że »język myśli, a myśl zmysłom — kłamie...«?

(Lwów) Leon Karasiński.

— Wyrazu uczynniać nie znamy; nie zna go i Słownik War­szawski. Co do spostrzegać a obserwować uwagi słuszne; lepiej uży­wać dalej, zwłaszcza w nauce, wyrazów obcych przyswojonych, niż tworzyć dziwolągi.

96 PORADNIK JĘZYKOWY В 37

1. Białowież czy Białowieża?

Jak należy pisać w mianowniku: Białowież czy Białowieża, sta­cja kolejowa i miasteczko w Puszczy białowieskiej. Na mapie kolei dyrekcji wileńskiej napisano Białowież.

(Wołkowysk) A. Zaleski.

* Tylko Białowieża.
1. Jak należy pisać: drzewo opałowe (kiedy już gotowe do pieca) czy drwa?

(Wołkowysk) A. Zaleski.

* I jedno dobre i drugie, jak bywa w użyciu
1. Andrzejewski **—** Andrzejeski?

W pewnem kole spotkałem się z opinją, rzekomo inspirowaną przez miejscowego księdza (autorytet w tym względzie), że w na­zwiskach osób, w których po »w« następuje końcówka »ski« owo »w« się nie wymawia. Zatem nazwiska jak: Andrzejewski, Sobolew­ski, Padlewski, wymawia się jako: Andrzejeski, Soboleski, Padleski i t. p. Aczkolwiek nie mam do dyspozycji danych gramatycznych na zbicie powyższej tezy, wszelako nie widzę w właściwościach mowy naszej możliwości, usprawiedliwiającej przytoczony »ekspe­ryment«.

(Żychlewo) (M. W.)

* Gromada większa spółgłosek jest zawsze do wymówienia rudna. Wiadomo, że piszemy: myśl, ale wymawiamy myś, módl się — mód się, rzekłszy — rzekszy. ziarnko — ziarko, jabłko — jabko itp. Stąd pochodzi, że zwłaszcza w gwarach ludowych częste bywa zani­kanie spółgłoski w grupie dwu lub więcej spółgłosek: bywa i zani­kanie w grupie wsk, ale w piśmie nie występuje. Należy na to pa­trzeć jako na zjawisko naturalne i nieszkodliwe.
1. ROZTRZĄSANIA

»Urlop« czy »zwolnienie«? Odpowiedź 22 w zesz majowym Szan. Redakcja zakończyła oświadczeniem: »Czesi nazywają urlop — dovolená (dozwolona); po polsku nie możnaby tego tak wyrazić«. Chciałbym więc dodać od siebie słów kilka.

»Urlopem« nazywamy zwykle czasowe zwolnienie od zajęć obowiązkowych, np. dla odpoczynku, ratowania zdrowia, załatwienia spraw osobistych itd. Rosjanie określali to nazwą urzędową otpusk,

В 37 PORADNIK JĘZYKOWY 97

ale Polacy, pracujący w urzędach b. Kongresówki, nie wprowadzili tego rusycyzmu do języka biurowego. Woleli już posiłkować się germanizmem — Urlaub — »urlop« — jako mniej niebezpiecznym dla czystości mowy polskiej pod zaborem rosyjskim. Zdaje mi się, że z niektórych względów mieli zupełną słuszność.

Zato młodzież szkolna potrafiła uniknąć nawet germanizmu i »urlopy« uczniowskie nazywała wprost zwolnieniami. Mówiono: »Otrzymaliśmy już zwolnienia świąteczne, wakacyjne«. Pracownicy prywatni (handlowi, przemysłowi, rolni) też mawiali zwykle: »Otrzy­małem zwolnienie na tydzień« zamiast: »Otrzymałem urlop tygo­dniowy«.

Wątpliwą jest jednak rzeczą, czy dzisiejsze urzędy polskie zgo­dzą się na wprowadzenie zwolnienia do języka biurowego zamiast dotychczasowego »urlopu«. Zwolnienie bowiem, choć tylko czasowe i dla pracującego pożądane, zbyt przypomina swem brzmieniem uwolnienie zupełne, czyli groźną »dymisję«. Możnaby się nieraz prze­słyszeć i dać powód do przykrych nieporozumień.

(Lublin) А. В. P

Stryjowie i ciotki rodziców. Odpowiedź 35 w zeszycie majo­wym należy uzupełnić wyjaśnieniem, że stryja ojca lub matki nie­którzy nazywają stryjecznym dziadkiem, wuja — wujecznym dziadkiem, a ciotkę — cioteczną babką.

Przy tej sposobności ośmielam się uprzejmie prosić Szanowną Redakcję o łaskawe poinformowanie przyjaciół »Poradnika«, co się dzieje ze »Skarbonką«, ufundowaną przed dziewiętnastu laty (rocz­nik III str. 48 i 49) specjalnie do zbierania takich cennych »grosi­ków« polskich, jak np. kaszubskie określenie »kuzyna« i »kuzynki« przez: półbrat, półsiostra?,.. Pisał wtedy »Poradnik«: — »Nie my­ślimy tu odgrzebywać dawno pogrzebanych nazw dziewierza (szwa­gier), świekry (teściowa), jątrwi (bratowa) itp., ale nie możemy przy­puścić, aby u ludu nie istniały nazwy właściwe, polskie na określe­nie tych pojęć«.

Sądzę, że zbieranie podobnych nazw ludowych może się stać przyjemną i pożyteczną rozrywką — czemś w rodzaju sportu umy­słowego — dla osób inteligentnych, spędzających na wsi miesiące letnie. Mogłaby się tem zająć nawet młodzież szkolna klas wyższych, a tem bardziej studenci i studentki naszych uniwersytetów. Przeko­naliby się prędko, że wprawdzie niejeden wieśniak nie nazywa już matki swej żony po staremu świekrą, ale też nie nazywa jej i teściową. Mówi o niej: pożenna matka albo pani matka, jak to zresztą zauważył już dr L. Czarkowski z Wilna w zeszycie majowym r. 1903

98

PORADNIK JĘZYKOWY

В 37

na str. 82. Usłyszeliby określenia: stryjna, wujna, pociot, swak (albo »swok« — swák, tam gdzie lud pochyla jeszcze á, jak w pán — »pon«). Zrozumieliby wreszcie, jakie znaczenie ma wyraz krewieństwo w wier­szu Mickiewicza:

»Jest u mnie kraj. ojczyzna myśli mojej,

I liczne mam serca mego rodzeństwo,

Piękniejszy kraj, niż ten, co w oczach stoi,

Rodzina milsza, niż całe krewieństwo«.

A wtedy przyznaliby prawdopodobnie słuszność uwadze Ale­ksandra Maksymiliana Fredry, drukowanej na czele każdego numeru w pierwszym roku wychodzenia »Poradnika«:— »Weź jeno trochę namysłu przed się nie znający dobra twego Polaku a poradź się z uwagą, nie tylkoć dostarczy, ale zbywać nad to będzie słów pol­skich i wyboru«.

(Lublin). А. В. P.

— »Skarbonkę« każdej chwili otworzymy, jeżeli tylko będą grosiki.

1. POKŁOSIE.

» Wiatr od morza« Stefana Żeromskiego.

Str. 41. »Jaskółki... nawet lepiły swe gniazda u samych ust słonecznego bożyca, którego drewniane piersi wolno im było kalać smugami wydzielin«. Wydzieliny (Słownik lekarski polski) odpowia­dają niemieckiemu Secrecionsstoffe, tutaj zaś jest mowa o Auswurfs­stoffe (łacińskie — exerementa), powinno więc być wydalin.

Str. 108. »Koń... co szedł w orszaku cesarza Fryderyka, gdy... wkraczał w najposępniejsze pod słońcem jerozolimskiej rozdoły«... p. b. jerozolimskie — błąd składacza.

Str. 205. »Wielkie nogi mięsiły ponownie wiślaną mierzeję«, p. b. miesiły — błąd składacza.

Str. 315. »Nieobeschnięte jeziorzysko pomorskie zamieniło się w mokre torfowiec. Wyrazu tego nie podaje Słownik Warszawski.

St. Sk.

Andrzej Strug: Mogiła nieznanego żołnierza. Powieść str. 412. Nakładem Towarzystwa wydawniczego »Ignis« Sp. Akc. Poznań. Warszawa. Siedlce.

Str. 101. »Trupy poniewierały się po ulicach...« Znalazł się pisarz polski, który nie posiłkuje się rusycyzmem »walały się«, ma­jąc do rozporządzenia szereg wyrażeń polskich, z których jednego użył.

Str. 138. »ongiś« Słownik Warszawski postać tę podaje jako gwarową p. b. ongi. St. Sk.

PORADNIK JĘZYKOWY

99

В 37

Dr Florjan Hłasko. Morzami ku Polsce. Z pamiętnika ma­rynarza. Z przedmową wiceadmirała K. Porębskiego, dopisem A. Wła­dyki, portretem autora i 35 ilustracjami. Warszawa. Wydawnictwo S. A. »Nasza księgarnia«.

W przedmowie »winny«, »winna« zamiast powinny, powinna.

Str. 19. »turków« p. b. »Turków«.

Str. 23. »Kilkadziesiąt .. żołnierzy... gwarzy... po polsku. Roz­kaz przerzuca je... na granicę Korei«... powinno być kilkudziesię­ciu, ich.

Str. 143. »salutujemy fladze« p. b. salutujemy flagę.

Str. 169. »czwarty (okręt), odstrzeliwujący się resztą niepodbitych dział«...

Str. 173. »Dwór ulegał tajnym poszeptom«... p. p. podszeptom«.

Str. 178. »gdzie indziej«. Dopis, »ledz« p. b. lec.

St. Sk.

Georges Duhamel. Żywoty męczenników. (La vie de mar­tyrs) 1914—1916. Autoryzowany przekład z francuskiego Michała Karskiego. Przedmowę napisał Stanisław Posner. Nakładem Towa­rzystwa wydawniczego »Ignis«.

Str. VII. ...»rozmowa lekarza z trupem, nad którym ma prze­prowadzić sekcję«... powinno być: na którym ma dokonać sekcję.

Str XIII. »takim przyszedł na świat, obciążony dziedzicznie, atawistycznie, tak go uchowało społeczeństwo«... p. b. wychowało.

Str. 41. »Pozatem wszystkiem chrząstki jego mózgu, pod kom­presami. pracują, i pulsuje krew«. Należy sądzić, że jest to niepoprawiony błąd składacza; tłumacz zapewne napisał »cząstki«.

Str. 66. »P. Lewy wycierpiał wiele, bardzo wiele, to prawda. Mam na myśli filtry z gazy«. Domyślać się trzeba, że chodzi o sączki.

Str 89. ...»ich wehikuły po osie zapadały się w koleinach, trzę­sąc swoim ładunkiem materaców'«... swoim zbyteczne.

Str. 93. ...»na kamienne podłogi korytarzów p. b. korytarzy.

Str. 94. ...»sala... zionęła... odorem dezynfektyków« .. p. b. środ­ków odkażających lub dezynfekcyjnych.

Str. 95. »Urynał«.

Str. 110. »Sama monotonja takiej egzystencji składała się z ty­siąca szczegółów tragicznych, z których każdy byłby — w życiu normalnem — ewenementem«.

Str. 133. »Otuliłem go w szlafrok flandowy«. Zapewne omyłka składacza, p. b. flanelowy.

Str. 136. »A zresztą nominacja daleka jest przesady«; p. b. mianowanie dalekie jest od przesady.

В 37

100 PORADNIK JĘZYKOWY

Str. 142, »coby w niczem nie zmieniło mego zdania o p. Spät»,
p. b. o p. Späcie.

Str. 170. »odgłos» pierwszego strzału tej doby zatoczył się w grobowej głuszy«, p. b. odgłos... rozległ się. St. Sk.

1. ZE SŁOWNICTWA TECHNICZNEGO.

O nazwę śruby.

W słowniku technicznym profesora Stadtmüllera znajduję się wyrażenia kręt, wkrętka, zakrętka na określenie śruby. Wyraz jednak śruba stoi zawsze na pierwszem miejscu Ponieważ jest to wyraz obcy i brzydki, przeto myślałem, jakby go zastąpić wyrazem polskim — i wyżej nadmienione wyrazy, które już w części zyskały (jak wkrętka, zakrętka prawo obywatelstwa, naprowadzają na myśl użycia wyrazu krętka) na określenie śruby w ogólności — ponieważ przy jej użyciu musi się nią całą lub jej częścią składową kręcić. Wszelkie śruby wkręcane jednostronnie lub obu końcami w obcy przedmiot — pro­ponuję nazywać zgodnie ze słownikiem Stadtmüllera wkrętkami — wszelkie śruby złożone z dwu oddzielnych części nazwałbym przykrętka, przyczem część jedna to główka i sworzeń, część druga to nakrętka. Śruby wkręcane jednostronnie, ale w środku przegięte

o 90° (Vorreiber) nazwałbym zgodnie z używaną dziś już powszech­nie ich nazwą — zakrętki. Gwint — proponuję nazwać wkrętem, bo jest to część krętki, za pomocą której ona wkręca się w przed­miot obcy. Przyrządy, któremi wkrętki wkręcamy, a więc śrubociągi proponuję nazwać wkrętniki, a klucze — przykrętniki lub też klucze do przykrętek.

Wiem, że wyraz śruba jest powszechny — ale równie po­dzielam zdanie autora słownika, że usiłowania techników muszą iść w kierunku oczyszczenia naszego słownictwa z barbaryzmów gwa­rowych, a słowo »szkoła« równie powszchne daje przykład, że prze­cież może być zastąpione wyrazem rdzennie polskim uczelnia, które coraz częściej wchodzi w użycie. Czy wyrazy krętka, przykrętka,

i wkręt — jakie ja proponuję, odpowiedzą swemu zadaniu — nie wiem, dlatego składam je w ręce najbardziej kompetentne i proszę

o szanowne zdanie. Jeżeli są dobre, proszę ich użyć w swych cen­nych pracach.

P. S. Równocześnie dołączam spis odpowiednio do propono­wanych wyrazów przetłumaczonych słów niemieckich.

St. A.

В 37

PORADNIK JĘZYKOWY 101

Boltzenschraube — przykrętka

Holzschraube — wkrętka

Flügelschraube — 1) krętka samolotu, śmiga

1. wkrętka skrzydełkowa Fundamentschraube — przykrętka fundamentu Keilschraube — przykrętka klinowa Klauenschraube — przykrętka do murów Kopfschraube — wkrętka Schiff schraube — kretka okrętowa Schraube — krętka

Schraube ohne Ende — krętka bez końca — ślimak,

przenośnik krętkowy schrauben — 1) narzynać wkręt, 2) wkręcać. schraubenartig — wkrętny Schraubenbacken — szczęki narzynaczki

* bohrer — narzynak wkrętu
* bolzen — sworzeń przykrętki Schraubendampfschiff — krętkowiec Schrauben-drehbank — tokarka krętek, krętarka Schraubenflieger — samolot Schraubenflügel — śmiga, krętka samolotu schraubenförmig — wkrętny Schrauben-gang — tok wkrętu
* ganghohe — krok wkrętu, skok wkrętu Schraubengewinde — wkręt
* ein. zwei vielgängiges — wkręt pojedynczy, podwójny,

wielokrotny

* flach, rund, scharf. steilgängiges — wkręt płaski, w. okrą­

gły, w. ostry, w. trapezowy.

* links *oder* rechts gängiges — wkręt lewy łub prawy *Schraubenhacken* — hak wkrętny

Schraubenkloben — imadło krętkowe Schraubenkluppe — narzynaczka wkrętu Schraubenkopf główka, głowa krętek

* linie — linia wkrętna
* loch — otwór na krętkę
* macher — krętkarz
* mikrometr — mikrometr wkrętny
* muffe — spójka nakrętna, złączka nakrętna Schraubenmutter — nakrętka

Schrauben-nagel — gwóźdź karbowany

* patrone — prawidło wkrętu

В 37

102 PORADNIK JĘZYKOWY

Schraubenpresse 1) prasa na krętkę 2) wytłaczarka krętek

* schiff krętkowiec, skręt, poruszany krętką
* schloss — naprężak wkrętny.

Schraubenschlüssel — przykrętnik, klucz do przykrętu.

einfacher — przykrętnik pojedynczy

* doppelter — p. podwójny
* französischer — p. francuski, p. rozsu walny Schraubenschnecke - ślimak, przenośnik krętny Schraubenschneidbank — tokarka krętek, narzynarka wkrętów Schrauben schneideisen — narzynaczka wkrętów
* zieher — wkrętnik
* stahl — nóż do wkrętów, wkrętak Steinschraube — przykrętka do murów i kamienia Stellschraube — wkrętka nastawialna Stockschraube — wkrętka

Vorreiber — zakrętka

(Lwów). Inż. Stanisław Anders.

VII. NOWE KSIĄŻKI.

S. Szydelski: Słownik techniczny dla automobilistów. Lwów 1921 r.

Autor próbował już sił swoich na tem polu, drukując w Wie­dniu w r. 1919 pierwsze niemiecko-polskie, a obecnie drugie wyda­nie Słownika. Pobyt na kursie w »Centrale d'Istruction Automo­bile« w Fontainebleau ułatwił autorowi uzupełnienie tego wydania słownictwem francuskiem. Ponieważ słownik obejmuje trzy języki, zatem całość podzielono na 3 części, z których każda rozpoczyna się innym językiem.

Wyrażenia objęte tym działem podzielić można na 3 grupy, praca obecna wykazuje jednak wyrażenia tylko z 2 pierwszych grup.

1. grupa: wyrażenia pochodzące z języków klasycznych;
2. grupa: wyrażenia wprawdzie niemieckiego pochodzenia, które jednak od dawna u nas są używane, wobec czego otrzymały t. zw. prawo obywatelstwa;
3. grupa: wyrażenia wybitnie pochodzenia niemieckiego, które weszły do nas wraz z daną gałęzią przemysłu (automobilizmem) i zachowały pień niemiecki, a przybrały tylko koń­cówkę polską. Wyrażenia te znane są pod nazwą, gwary, barbaryzmów, germanizmów, wyrażeń robotniczych, chłop­skich itd.

В 37

PORADNIK JĘZYKOWY

103

Przejdźmy powyższe dwie grupy choć w krótkości.

1. grupa. Podobnie jak pozostawiono kilka wyrażeń z tej grupy, taksamo należałoby również zostawić wyrażenia niżej wymienione, a nie odsyłać ich do wyrażeń czysto polskich, tu ujętych w nawias, a więc: amortyzator (tłumik); automobil lub auto (samochód), bo i pochodne dadzą się urobić, np. oddziały automobilowe, automobi­lista (krótsze auciarz) zam. samochodziarz, automobilizm lub sport automobilowy zam. samochodziarstwo. Podobnie wolę z kolejnictwa lokomotywę aniżeli parowóz, pomimo, że od ostatniego słowa dadzą się urobić pochodne (parowozowy, parowoziarnia itd.). Dalej: deflek­tor (odchylacz), generator (nigdy: wytworzak); indykator (wykazywacz); karburator (rozpylacz); eksplozja obok wybuchu; motor obok silnik; kontakt obok styku; indukować obok wzbudzać; kulisa raczej niż zakładka, kulisowy; kompresja obok zgęszczenia; transformator (nie przeformywacz); kolektor; manometr; transport (obok przewozu); również zostawiłbym limuzynę zam. karety, bo to nazwa ogólna; dalej radjator (obok chłodnicy); zato rozmontować nie rozliczać itp.
2. grupa. Tu należą: szlifować raczej niż docierać; (n. zuschleifen); dysza raczej niż nasadnica, bo za ogólne pojęcie; podobnie sznur, tryb. warsztat; ślusarz (zam. zamkownik); stelmach ma b. ładny od­powiednik polski koleśnik itp.

Praca obecna miała ten sam cel, jak inne podobne prace z za­kresu słownictwa: wytępienie obrzydliwego żargonu, którego przy­kłady podał autor w przedmowie do I. wydania jako to: szlauch, lagier, mantel, zyc, żykler itd. Są to właśnie okazy z III grupy. Z tej grupy zauważyłem jedynie: cybant, które możnaby zastąpić cięgnem. Oprócz powyższych 2 grup należy zwrócić uwagę na następujące momenty:

1. Unikać nowotworów złożonych, zbudowanych na podobień­stwo wyrazów złożonych w języku niemieckim np. wsteczbieg, próżnobieg, kołociąg itd. raczej podać 2 słowa: bieg wsteczny, bieg ja­łowy lub luźny, zdejmywacz kół itd.
2. Stosować się do uchwał komisyj słownikowych np. w danym wypadku dla paru wyrażeń z elektrotechniki np. zam. krótkiego spięcia = zwarcie lub V Zjazdu techn. polskich hebel = strugiel.
3. Należałoby poprawić parę błędów, które się wkradły: dła­wik n. Stopfbüchse, zaś n. Zerstauber — rozpylacz; dźwigar raczej n. Träger, zaś n. Kran = żóraw; sprzęgać (rozsprzęgać) niezgodne. Na n. auskuppeln to drugie pojęcie lub wyłączyć, n. Stoss = ude­rzenie, zaś wstrząśnienie — n. Erschütterung, szczeliwo n. Dichtungs­material itd. zaś n. Stopfbüchse — dławik, dławnica.
4. Rozważania nad niektóremi wyrażeniami i tak:

104

PORADNIK JĘZYKOWY

В 37

1. wykraplarkę n. Schautropföler możnaby zastąpić: wykroplnicą (anal, jak smarownica) lub jeszcze lepiej smarownicą kro­plową (anal, do smarownicy: czerpakowej, sprężynowej, podo­bnie zam. smarownia z wziernikiem = s. wziernikowa.
2. n. Schraubenzieher na b. ładny odpowiednik polski: śrubnik (zam. podanych śrubociąg, śrubokręt);
3. tak suw jak i skok podobnie zawór jak i wentyl mają swoich sympatyków;
4. obecnie raczej pisze się schemat zam szemat;
5. zastosowano parę wyrazów znanych dotychczas w pewnej dzie­dzinie, w nowej dziedzinie a m. warstwica (n. Schichtenlinie, proponowane na n. Federblatt) oraz wielokrążek (n. Flaschen­zug, Block, proponowane n. Stufenscheibe);
6. zamiast łańcuch ślizgochronowy =ł przeciwślizgowy; zam. łyżka do montowania (za długie) = klucz; zam. nawoźnia = karoserja, gdyż limuzyna jest także nawoźnią; zam. prochowiec = odpylnik; zam. przyrząd do ruszenia z miejsca = rozrusznik. Oprócz powyższych uwag podaję następujące propozycje:

n. Nummertafel — tablica numerowa, l. rozpoznawcza; n. Werkzeugtasche — torba narzędziowa; n. Fiberzahnrad — tryb fibrowy; n. Bergstütze — raki;

n. heisslaulen — raczej: rozgrzać niż wytopić; n. Zünder — zapalnik, gdyż zapalacz przypomina w jeszcze wyższym stopniu robotnika: z tych samych powodów n. Verlangsa­mer — zwalniak; n. gerippt — żebrowany, natomiast żyłkowany — geadert.

Uwagi powyższe bynajmniej nie zmniejszają wartości dzieła, które nie ukazało się odosobnione, gdyż obecnie »Czasopismo automobilowe«. drukuje w kilku numerach specjalne artykuły z tej dziedziny; artykuły te mają dać podstawę do ustalenia terminologji automobi­lowej. P. Szydelskiemu jako jednemu z pionierów tego działu należy się uznanie za podjętą pracę.

Inż. K. Stadtmüller.

Na fundusz zakładowy »Poradnika« nadesłano w dalszym ciągu: Zjednoczone fabryki tutek M 10.000; inž. K. .Stadtmüller M 1000; p. W. Lipiński z Łodzi M 300.

Treść: I. Po konkursie. II. »Takie buty!« III. Zapytania i odpowiedzi (49- 52).

IV. Roztrząsania. V. Pokłosie. VI. Ze słownictwa technicznego. VII. Nowe książki.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.